

Konarzewski, Zdzisław

Ewolucjonizm czy kreacjonizm?

Studia Płockie 7, 357-363

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Zdzisław Konarzewski

EWOLUCJONIZM CZY KREACJONIZM?

Treść: Wstęp. 1. Pod urokiem nauki. 2. Manowce nauki. 3. Rzeczywistość pozanaukowa. 4. Biogeneza i antropogeneza wg Księgi Rodzaju. 5. Biogeneza i antropogeneza w biologii. 6. Czy sprzeczność? 7. Możliwość rozwiązania trudności.

WSTĘP

Artykuł niniejszy nie ma pretensji do rozprawy naukowej; nie jest opartym o literaturę naukową podsumowaniem wyników z dziedziny biologii i teologii czy biblistyki na temat zagadnień wymienionych w tytule. Cel artykułu jest raczej praktyczny. Autor chciałby przyczynić się do lepszego zrozumienia co to jest ewolucjonizm, a co kreacjonizm, jaki jest wzajemny stosunek tych dwóch poglądów. Dla wielu ludzi dzisiaj jeszcze treści zawarte w pojęciach: ewolucjonizm i kreacjonizm, wydają się przeciwstawiać sobie, wykluczać wzajemnie. Czy tak jest rzeczywiście? Może pożyteczną rzeczą będzie zastanowić się nad tym i ewentualnie wprowadzić korektę w swoim stosunku do ewolucjonizmu i kreacjonizmu. Artykuł adresowany jest zwłaszcza do katechetów i kaznodziejów, którzy ucząc prawd wiary, napotykać często na trudności w pogodzeniu teorii przyrodniczej z Objawieniem.

1. POD UROKIEM NAUKI

Zauważmy najpierw, że w naszych czasach ludzie, zwłaszcza młodzi, uczący się, żywią wielki kult dla nauki. Nauki matematyczno-przyrodnicze przyczyniły się w ogromnym stopniu do wyjaśnienia rozmaitych zjawisk otaczającego nas świata, pozwoliły człowiekowi poznać i wykorzystać prawa przyrodnicze, umożliwiły wielki postęp techniczny. Wystarczy wspomnieć przykładowo choćby energię jądrową, loty kosmiczne, mózgi elektronowe. Czyż więc możemy się dziwić, że człowiek jest zafascynowany nauką? Każdy

w miarę możliwości stara się przyswoić zdobycze nauki, nie żałując na to czasu ni wysiłku i bardzo się obawia, by nie zrobiono mu zarzutu, że zajmuje się czymś, co jest nienaukowe.

2. MANOWCE NAUKI

W tym zafascynowaniu nauką i jej wynikami łatwo jednak przeoczyć pewne niebezpieczeństwa. Pierwszym z nich jest zagrożenie niewłaściwego zastosowania zdobyczy naukowych. W czasie ostatniej wojny światowej wymordowano wiele milionów ludzi między innymi i dlatego, że nauka dostarczyła straszliwych narzędzi tych morderstw: nowoczesna broń, bomba atomowa, trucizny w komorach gazowych. Jak wyglądałaby powierzchnia Ziemi, gdyby dzisiaj doszło do wojny totalnej, gdy ludzie, właśnie poprzez naukę, zdobyli wielokrotnie okrutniejsze narzędzia zabijania? Czyż ten aspekt postępu naukowego nie musi budzić naszego niepokoju?

Istnieje i drugie niebezpieczeństwo wynikające z rozwoju nauki; niebezpieczeństwo o tyle groźne, że przez wielu ludzi jeszcze nie dostrzegane, narastające powoli, ale ciągle. Jest to możliwość zniszczenia środowiska życia człowieka. Odwołajmy się do pewnego porównania. Otóż mikrobiologowie dobrze wiedzą, że jeśli do odpowiedniej pożywki zaszczepić niewielką ilość bakterii, zaczynają się one bardzo szybko mnożyć. Po pewnym jednak czasie tempo rozmnażania bardzo się zmniejsza, a potem bakterie giną. Dlaczego? Dlatego, że wraz z zagęszczeniem bakterii wzrasta stężenie produktów przemiany materii toksycznych dla samych bakterii, pożywka ulega zatruciu, bakterie giną. Podobnie przedstawia się sytuacja ludzi na naszej planecie. Gwałtowny rozwój przemysłu, będący rezultatem osiągnięć naukowych, powoli, ale nieustannie wzmagą zanieczyszczenie wody, powietrza, zatrąwa gleby, zmniejsza powierzchnię lasów, a więc i zawartość tlenu w powietrzu, zwiększa stężenie dwutlenku węgla — a to wszystko może pociągnąć nieodwracalne i nieobliczalne skutki dla zdrowia i życia człowieka. Grozi nam niebezpieczeństwo bakterii w próbówce: zatrucie środowiska, w którym żyjemy, masowa śmierć gatunku *Homo sapiens*. Można jedynie żywić wątpliwą chyba nadzieję, że gdy dojdzie do zagłady znacznej części ludzkości, a wraz z tym znikną przyczyny zatrucia powierzchni Ziemi, ekosystemy biologiczne wrócą do równowagi, przyroda odrodzi się na nowo. Czy ta nieco apokaliptyczna wizja przyszłości naszej planety jest jedynie wytworem pesymistycznej fantazji? Wielu właśnie ludzi nauki już dziś bije na alarm.

Powyższe uwagi nie powinny oczywiście prowadzić do deprecjacji nauki. Pozytywne znaczenie i wartość zdobyczy naukowych dla nikogo dziś nie ulega wątpliwości. Jednak należy uświadomić sobie, że nauka i jej zdobycze nie muszą i nie mogą być bezkrytycznie stawiane na piedestale jako wartość najwyższa. Rozwój nauk ma swoje blaski i cienie, może być wykorzystany w dobrym i złym celu.

3. RZECZYWISTOŚĆ POZANAUKOWA

W ten sposób dochodzimy do stwierdzenia, że osiągnięcia naukowe, aby mogły być właściwie wykorzystane, muszą być sterowane jakimiś zasadami czerpanymi spoza nauki; muszą być oparte o jakieś normy etyczne, których nie da się ustalić w ramach samej nauki. Jako ilustracja niech posłuży jeden przykład. Jest rzeczą znaną, że w obrębie każdego gatunku, każdej populacji biologicznej istnieje selekcja, która eliminuje w tejże populacji osobniki słabe, chore, zapewniając w ten sposób biologiczną żywotność populacji. Bez tej selekcji populacja ulegałaby stopniowej degeneracji. Jedy- nym wyjątkiem jest gatunek ludzki, w obrębie którego rozwinięta dziś medycyna chroni, leczy, stara się zachować przy życiu każdego człowieka. Z punktu widzenia interesu biologicznego gatunku ludzkiego działalność medycyny jest ujemna, szkodliwa. A jednak nikt nie wątpi w potrzebę lecz- nictwa.

Jest to jeden z momentów wskazujących, że człowieka nie da się zamknąć w ramach jedynie nauki przyrodniczej. Człowiek przez fakt posiadania psy- chiki, życia duchowego, wykracza poza ramy nauki. Żadna nauka szczegó- łowa nie udzieli odpowiedzi na pytania: jaki jest sens i cel istnienia czło- wieka; dlaczego powinien on czynić dobro, jaki jest sens cierpienia itd. A są to pytania bez porównania ważniejsze niż pytania o budowę genów czy rozmieszczenie galaktyk. A więc nie jest rzeczą ubliżającą człowiekowi, jeśli nie ograniczając się jedynie do badań z zakresu nauk szczegółowych, zaj- muje się, szuka odpowiedzi na nurtujące go pytania także poza nauką. Pró- ba zacieśnienia naszych zainteresowań, naszego życia jedynie do problemów nauk szczegółowych byłaby niedopuszczalnym zubożeniem człowieka, ogra- niczeniem jego osobowości, życia, a w konsekwencji sprzeniewierzeniem się prawdzie, zakłamaniem. Naukowiec podobny jest do człowieka zamkniętego w pomieszczeniu bez drzwi i okien: wewnątrz tego pokoju poznał on już dość dokładnie, nic jednak na podstawie własnych obserwacji nie może powie- dzieć o tym, co jest za ścianą pokoju; a tam mogą być piękne kwiaty, słońce, do których ograniczony ścianami pokoju dotrzeć nie może. Jakże często usiłuje się stworzyć wrażenie, że jedynie nauka kompetentna jest do zbadania wszelkiej rzeczywistości, że na każde pytanie człowieka od- powiedź może dać jedynie nauka. Jest to arbitralne zawężenie rzeczywi- stości. Istnieją, powtórzmy to raz jeszcze, bardzo ważne problemy dla czło- wieka, wobec których nauki ścisłe są bezradne, gdyż metody poznawcze tych nauk są nieodpowiednie do rozwiązania tych problemów. Dlatego też zachowując cały należny szacunek dla nauki, rozmuny człowiek nie może ignorować rzeczywistości pozanaukowej. W nauce zawarta jest prawda, ale nie cała.

Taką dziedziną, która wykracza poza zasięg badań nauk szczegółowych, są prawdy objawione. Ich wiarygodności nie da się sprawdzić na drodze obserwacji czy eksperymentu przyrodniczego, co nie znaczy, że te prawdy w ogóle nie dadzą się zweryfikować. Weryfikują się one w inny sposób. Trudność jednak rodzi się wtedy, jeśli na ten sam temat co innego mówi Objawienie, a co innego nauki szczegółowe. Powstaje dylemat: odrzucić Objawienie czy wyniki nauk? Sytuacja taka wydaje się mieć miejsce mię- dzy innymi i na terenie biologii.

4. BIOGENEZA I ANTROPOGENEZA W KSIĘDZE RODZAJU

Księga Rodzaju, pierwsza księga Pisma św., przekazuje informacje, że Bóg jest Stwórcą całego świata i wszystkiego, co na nim istnieje, a w szczególny sposób żywych organizmów. Pierwszy rozdział tej Księgi wylicza różne kategorie istot, które Pan Bóg stwarza w ciągu 6 dni, aby w dniu siódmym odpocząć po swoim dziele. W szóstym dniu stwarza człowieka: ciało jego lepi z prochu ziemi i w to ciało tchnie życie. W opisie tym niektóre zwłaszcza momenty rażą biologa, np. wcześniejsze stworzenie roślin niż słońca; stworzenie całego świata organicznego w ciągu zaledwie sześciu dni itp. W Księdze Rodzaju i całym Piśmie św. zresztą takich informacji przyrodniczych, których dzisiaj nie da się przyjąć, jest znacznie więcej. Co ma o tym myśleć biolog, przyrodnik?

5. BIOGENEZA I ANTROPOGENEZA W BIOLOGII

Biologia dysponuje wielu danymi, które wydają się podważać prawdziwość Pisma św. I tak. Poszczególne grupy żywych organizmów, roślin i zwierząt, wcale nie pojawiły się w ciągu kilku dni, lecz powstawały stopniowo, w ciągu bardzo długich okresów czasu. Ocenia się, że najstarsze szczątki organiczne liczą sobie przynajmniej miliard lat. W ciągu długiej swojej historii ulegały wielu zmianom, przekształceniom; z jednych form rozwijały się inne. Darwinowska teoria ewolucji przyrodniczej poparta została już wieloma argumentami i przyjmowana jest powszechnie wśród biologów. Nie znaczy to oczywiście, iż wszystko w tej teorii jest wyjaśnione. Wiele znaków zapytania budzą jeszcze przyczyny ewolucji, jej mechanizm, granice. Ale nie ma chyba dziś biologa na świecie, któryby odrzucał w ogóle teorię ewolucji.

Co więcej, biologowie próbują wyjaśnić nie tylko proces zmian roślin i zwierząt, ale także powstanie pierwszych prostych istot z materii nieożywionej. Znane są powszechnie teorie odnośnie pochodzenia życia na Ziemi, choćby Oparina, Dauvillera i innych. Sprawa jest bardzo trudna, brak bowiem śladów procesu biogenezy w postaci wykopalisk. Stąd poglądy o pochodzeniu żywych istot z materii nieorganicznej mają raczej charakter czystych hipotez opartych o pewne dane geologii, biologii, biochemii. Nie można jednak z góry tych hipotez odrzucać jedynie dlatego, że posiadają wiele luk, bądź że nie są pewne. Warto zauważyć, że nauki przyrodnicze, a więc i biologia, z reguły nie roszczą sobie pretensji do uzyskiwania pewności, lecz starają się badać otaczającą rzeczywistość z mniejszym lub większym stopniem prawdopodobieństwa. Nie da się więc z góry wykluczyć, że pierwsze proste organizmy, jakies jednokomórkowe istoty, powstały z materii nieorganicznej. Nie ma potrzeby w tym miejscu omawiać szczegółowo poglądów przyrodników na biogenezę. Można się łatwo zapoznać z nimi w wielu książkach przyrodniczych.

Czasem wysuwa się zarzut: jeśli życie powstało z materii nieorganicznej, to dlaczego dzisiaj, na naszych oczach, nie powstaje? Sprawa jest prosta,

odpowiadają przyrodnicy. Warunki sprzyjające procesowi tworzenia się żywych form raz tylko miały miejsce w historii Ziemi, a dzisiaj już tych warunków nie ma. To „raz” trwało wprawdzie bardzo długo, prawdopodobnie dwa razy dłużej niż historia życia na Ziemi. Zresztą, gdyby nawet dzisiaj powstawała samorzutnie w jakiś sposób materia organiczna, to zostałaby ona natychmiast rozłożona przez liczne żywe organizmy poszukujące nieustannie pokarmu.

Stając konsekwentnie na stanowisku, że cały świat organiczny rozwija się na drodze ewolucji, biologowie nie czynią wyjątku i z człowieka. Człowiek także, jako jeden z gatunków rzędu naczelných, jest rezultatem ewolucji. Zauważmy od razu, że dla biologa „człowiek”, to przedstawiciel określonego gatunku zwierzęcego. Biolog nie zajmuje się kwestią duszy w człowieku, bo to nie stanowi przedmiotu badań biologii.

Jakie argumenty wysuwają biologowie za zwierzęcym pochodzeniem człowieka? Najpierw liczne podobieństwa budowy i funkcji zwierząt i człowieka. Organizm ludzki zbudowany jest z tych samych związków organicznych, co organizm zwierzęcy; budowa szeregu układów (oddechowy, krwionośny, pokarmowy i in.) w zasadzie jest taka sama u człowieka jak u zwierząt kręgowych.

Najważniejsze jednak znaczenie dla tezy o zwierzęcym pochodzeniu człowieka mają formy pośrednie między najbliższymi człowiekowi zwierzętami — małpami — a człowiekiem. Istnieje wiele czaszek i innych kości znalezionych w ziemi przy różnych okazjach. Znaleźiska te noszą na sobie cechy zarówno zwierzęce, jak i cechy człowiecze. Osobniki, do których te kości należą, wydają się być czymś pośrednim między zwierzęciem i człowiekiem. Owe szczątki paleontologiczne można ułożyć w pewien szereg: im późniejsze formy, tym większe podobieństwo do człowieka współczesnego. Przysłowio wymi „kamieniami milowymi” wśród tych wykopalisk są formy *Australopithecinae*, *Pithecanthropus* i *Homo neandertalensis*. Nie znaczy to oczywiście, że wykopaliska te układają się w prosty łańcuch prowadzący od zwierząt do *Homo sapiens recens*. Ustalenie tego łańcucha nastrecza jeszcze wiele trudności. Sukcesywnie dokonywane odkrycia wprowadzają coraz nowe zmiany w interpretacji poprzednich znalezisk. W literaturze antropologicznej istnieje cały szereg opinii fachowców odnośnie wytyczenia linii prowadzącej od zwierząt (za wyjściową grupę zwierząt uważa się *dryopiteki*) do dzisiejszego człowieka. Niemniej wobec istnienia tak wielu szczątków form pośrednich, których liczba ciągle jeszcze wzrasta, biologowie zgodnie przyznają pochodzenie człowieka od zwierzęcia.

6. CZY SPRZECZNOŚĆ?

Jeśli więc tak się rzeczy mają, może zrodzić się mniemanie, że istnieje sprzeczność między tym, o czym uczy biologia, a tym, co podaje Księga Rodzaju. Czy zatem kreacjonizm, czy ewolucjonizm? Najpierw pewne rozróżnienie dotyczące terminu „kreacjonizm”. Otóż termin ten używany jest w literaturze w podwójnym znaczeniu. W jednym — kreacjonizm oznacza pogląd, według którego Bóg stworzył cały wszechświat, a więc i orga-

nizmy roślinne i zwierzęce. Tak rozumiany kreacjonizm byłby terminem z języka biblijnego i nie można go stosować na terenie biologii. Kreacjonizm w drugim znaczeniu, spotykanym w literaturze przyrodniczej i podręcznikach szkolnych, jest teorią przyrodniczą. Jej zwolennicy wyrażają, a ściślej: wyrażali przekonanie o stałości gatunków, zaprzeczając czy nie uznając istnienia ewolucji. Tak rozumiany kreacjonizm wyrażony jest między innymi w słynnym powiedzeniu K. Linneusza: „tyle istnieje gatunków, ile ich Stwórca na początku stworzył”. Należy zwrócić baczną uwagę, aby nie mieszać tych dwóch znaczeń kreacjonizmu. O ile bowiem ewolucjonizm wyklucza kreacjonizm w drugim, przyrodniczym znaczeniu, to wcale nie musi wykluczać kreacjonizmu w pierwszym znaczeniu. Pomieszanie tych dwóch znaczeń staje się powodem nieporozumień. Można spotkać, zwłaszcza w pewnego typu publikacjach, twierdzenie: skoro uzasadniliśmy istnienie ewolucji, należy odrzucić twierdzenie o stworzeniu istot żywych przez Boga. A taki wniosek nie jest poprawny. Można jedynie stwierdzić: skoro uzasadniliśmy ewolucjonizm, należy odrzucić twierdzenie o stałości gatunków.

Poczyniwszy te wyjaśnienia, powróćmy do kwestii: czy istnieje antynomia: kreacjonizm — ewolucjonizm. Innymi słowy: czy istnieje sprzeczność między twierdzeniami biologii dotyczącymi biogenezy i antropogenezy a prawdami objawionymi. Główne dzieło Darwina „O pochodzeniu gatunków” ukazało się w 1859 r. Wkrótce po jego wydaniu niektórzy ateistyczni przyrodnicy (np. T. Huxley w Anglii, E. Haeckel w Niemczech) z triumfem poczęli oskarżać religię, zwłaszcza chrześcijaństwo, o fałsz, kłamstwo, jako że nauka, a więc poważnie uzasadniona wiedza przekreśla prawdy zawarte w Piśmie św., zwłaszcza w Księdze Rodzaju. Jakże często ludzie wierzących oskarżano o ciemnotę, zacofanie itd. Jeszcze dzisiaj echa takich poglądów można nierzadko usłyszeć. Ludzie wierzący ze swej strony stanęli w obronie prawd objawionych. Widząc, że nowa teoria biologiczna, ewolucjonizm, podważa prawdy Pisma św., poczęli ją zwalczać. Rozgorzały walki, polemiki. Učení podzielili się na kreacjonistów (tzn. tych, którzy uznawali stałość gatunków, nie uznawali zmian ewolucyjnych) i ewolucjonistów. Często przy tym sytuacja wyglądała tak, że adwersarze nie umieli, czy może nie chcieli, spokojnie rozważyć argumentów i racji strony przeciwnej, a polemiki niósłły na sobie więcej ładunku emocjonalnego niż intelektualnego.

7. MOŻLIWOŚĆ ROZWIĄZANIA TRUDNOŚCI

Należy wyraźnie zaznaczyć, że Objawienie, a więc i Pismo św., przekazuje prawdy potrzebne do zbawienia, prawdy religijne, a nie wszelkie prawdy. Nie należy więc szukać w Piśmie św. prawd przyrodniczych, a zatem i biologicznych. Biblia nie jest podręcznikiem biologii. Jest prawdą objawioną, że Bóg jest Stwórcą świata, wszystkich istot, w ogóle wszystkiego, co istnieje, także i człowieka. Nauki przyrodnicze natomiast nie zajmują się prawdami objawionymi, religijnymi, lecz rzeczywistością otaczającego nas świata. Biologia nie stawia kwestii czy żywe organizmy są stworzeniami Bożymi czy nie, lecz bada strukturę istot żywych, ich czynności, podobieństwa i różnice, ich zmiany i rozwój. Jakiegokolwiek będą wyniki tych badań, będą one z innej zupełnie płaszczyzny niż Objawienie. Owszem, są w Księdze

Rodzaju informacji o tym, że Bóg stworzył Ziemię w ciągu sześciu dni, że człowieka utworzył z prochu ziemi; jednak bibliści zgodnie twierdzą, iż informacje te mają na celu bądź podkreślenie jakiegoś nakazu moralnego (odpoczynek sobotni po sześciu dniach pracy), bądź zawierają pewne antropomorfizmy, które mają na celu ułatwić zrozumienie niektórych prawd objawionych także prostym ludziom, do jakich przede wszystkim adresował Pismo św. autor natchniony. Informacje jednak astronomiczne, fizyczne, biologiczne nie są przedmiotem Objawienia.

Istnieje więc wyraźne rozgraniczenie przedmiotu Objawienia i biologii. Jeśli biblista chciałby rozstrzygać kwestie biologiczne — wykracza poza swoje kompetencje. Ale i na odwrót. Jeśli biolog w oparciu o właściwe sobie metody badań dojdzie do wniosku, że świat organiczny rozwinął się w trakcie długiego procesu ewolucyjnego, to absolutnie nie ma on prawa wyciągać wniosku, że świat organiczny nie jest tworem Boga. Jest to nieuczciwe przekraczanie kompetencji. A niestety, tak bywa. Jeśli biolog, przedstawiając argumenty na rzecz ewolucji, konkluduje: wobec tego Bóg-Stwórca jest niepotrzebny, Boga nie ma, to przekracza swoje kompetencje i wkracza na teren pozanaukowy.

Może być przecież tak, że Bóg stworzył świat, nadał mu prawa rozwojowe, między innymi prawa rządzące procesem ewolucji, w wyniku której rozwijały się i rozwijają rośliny i zwierzęta na Ziemi. Biologowie badają te organizmy, ich powstanie na Ziemi, ich rozwój, nie wnikając w to, czy proces ten przebiega „sam z siebie” (co bardzo trudno zrozumieć), czy też jest dziełem Boga. Drugi człon alternatywy wydaje się nie tylko możliwym do pogodzenia z istnieniem ewolucji, ale tejże ewolucji wyjaśnieniem i uzupełnieniem. Bóg, Pierwsza Przyczyna wszelkiej rzeczywistości, aktem swojej woli powołuje do istnienia wszechświat, nadaje mu prawa rozwojowe, w ramach których świat ewoluje, powstaje Ziemia, powstają na niej najpierw proste żywe organizmy, a następnie ich rozwój doprowadza do wielkiej różnorodności świata organicznego, wreszcie do powstania człowieka. Szczególną interwencję Boga przy stworzeniu człowieka, o czym mówi Księga Rodzaju, można by widzieć w stworzeniu duszy nieśmiertelnej, która nie jest rezultatem ewolucji.

W świetle powyższych uwag nauki biologiczne nie stoją w sprzeczności z prawdami objawionymi, owszem, wydają się układać w jedną harmonijną całość z Objawieniem. Dlatego człowiek wierzący nie musi i nie może się bać, że nauka zagraża jego wierze; nie wolno mu nieufnie odnosić się do nauki tylko dlatego, że nauka nie dysponuje wyjaśnieniami pewnymi i definitywnymi. Jednocześnie jednak ateista nie ma podstaw do mniemania, że nauki przyrodnicze dają się zinterpretować jedynie w sensie materialistycznym, że nauki wykluczają istnienie Boga. Jest to twierdzenie nieuczciwe. Wyjaśnianie bowiem zjawisk i procesów biologicznych nie jest jednoznaczne z wyjaśnieniem ostatecznej racji tych zjawisk i procesów. Na pytanie: kto jest twórcą pięknie ilustrowanej i oprawionej książki „Pan Tadeusz”, można odpowiedzieć: Adam Mickiewicz, ale też: zecerzy, graficy, introligatorzy. I autor, i drukarz przyczynili się do ukazania tej książki, ale w różny sposób. Podobnie w interesującej nas kwestii: ukształtowanie świata organicznego na Ziemi jest dziełem Boga i jednocześnie rezultatem procesu ewolucji. Nie należy zatem stawiać problemu: kreacjonizm czy ewolucja, ale kreacjonizm i ewolucja.